

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . 2-40	Rocznie 12 zlr.	
Półrocznie . . 4-80	Miesięcznie . . 80	Półrocznie 6	
		Kwartalnie 3	
		Miesięcznie 1	

Za odosłanie 20 ct. miesięcznie

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 zlr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafik na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenticha ul. Grodzka, Ringel, trafik ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Elera ul. Karmelika, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafik Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblana ul. Szpitalna, handel Zygodowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Kozińskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

STOSUNKI POLITYCZNE w Chorwacyi.

I.

Królestwo węgierskie, choć nie posiada jednolitej pod względem narodowym ludności, licząc według ostatniego spisu obok 6 milionów Madjarów jeszcze przeszło 9 milionów Słowian, Rumunów i Niemców, zdołało pomimo to od czasu z ugody z 1867 r. uchronić się od tych gwałtownych i namiętnych walk narodowych, jakie od lat kilkudziesięciu wstrząsają peryodycznie organem państwowym Austrii i stanowią po dziś dzień najtrudniejszy, a niestety nie rozwiązany dotychczas problematyki wewnętrznej Cislitawii. Pomyślny ten stan wewnętrznych stosunków państwa węgierskiego tłumaczy nam w części silna i żywa tradycja samodzielnego państwa, jaka dzięki szczęśliwemu położeniu geograficznemu i wrodzonej dzielności Madjarów przetrwała zwycięsko wieki ciężkiego ucisku politycznego, w części zaś niski bardzo poziom cywilizacyjnego i politycznego rozwoju Słowaków, Rusinów i Rumunów, których szerokie warstwy ludowe nie posiadają jeszcze dotąd zupełnej świadomości swojej narodowej indywidualności, a oświecona klasa narodu zbyt jest nie liczna i słaba, ażeby zdołała już teraz poruszyć ciemne, drzemające masy do czynnego wystąpienia na arenie politycznej walki z Madyaryzmem w obronie zagrożonych praw i swobód narodowych. Jedynym niebezpiecznym przeciwnikiem hegemonii madyarskiej mogła się stać idea Wielkiej Zjednoczonej Chorwacyi, czerpiąca swą siłę z tradycji świetnej przeszłości politycznej samodzielnego państwa Chorwackiego, a obudzona do nowego życia w IV-tym i V-tym dziesiątku bieżącego stulecia dzięki patryotycznym usiłowaniom i niezłomowanej pracy zasłużonych patryotów chorwackich, jak Ludjewit Gaj, kardynał Haulik, hr. Janko Draskowicz itd. Ruch ten literacko-polityczny, znany powszechnie pod nazwą „Illyryzmu“ dążył przedewszystkiem do stworzenia jednej, wspólnej literatury narodowej dla wszystkich spokrewnionych ze sobą Sławian południowych tj. Słowenów, Chorwatów i Serbów, uważając jedność językową za pierwszy krok do politycznego zjednoczenia tych ludów, które jedynie w ścisłym skupieniu mogły znaleźć dostateczną siłę do skutecznego odparcia wciskającego się zewsząd żywiołu madyarsko-niemieckiego. Nic dziwnego, że Madjarzy, zrozumiałszy dobrze grożące im z Chorwacyi niebezpieczeństwo, wystąpili gwałtownie przeciw antiwęgierskim tendencjom Illyryzmu, że następnie postarali się o to, ażeby przy zawieraniu ugody z Austrią, krainy chorwackie nie utworzyły jednej całości, mogącej wyrobić w sobie za daleko idące aspiracje polityczne i stanąć na czele wszystkich Słowian zamieszkujących obszerne królestwo św. Szczepana. W tym celu rozrywa też sławna ugoda austro-węgierska z 1867 r. Chorwacyą na dwie części, wcielając część mniejszą t. j. Dalmacyą do Austrii, resztę zaś składającą się z Krocacyi i Sławonii do Węgier; w tym samym celu nadają Węgrzy tej części trójjednego królestwa w ugodzie z 1868 r. szeroką autonomią ustawodawczą i administracyjną, odsuwając tem samem Chorwatów od pobratymczych Serbów i Słowaków i pozbawiając przez to tych ostatnich naturalnych sprzymierzeńców i opiekunów.

Ugoda węgiersko-kroacka z 1868 r., uzupełniona później dwukrotnie ustawami z 1873 r. (art. XXXIV)

i 1881 r. (art. XV) byłyby może na dłuższy czas zadowolniona obecne aspiracje polityczne większości narodu chorwackiego, gdyby rząd i naród węgierski warunków zawartej ugody szczerze i życzliwie dopełniał, wyrzekając się raz na zawsze wszelkich zapędów do ekonomicznego lub narodowego ucisku przyłączonych krajów. Niestety szowinizm madyarski, który wobec słabości wewnętrznej Austrii z dniem każdym się wzmaga, stanął na przeszkodzie rzetelnej zgodzie z Chorwacyą. Ponieważ ugoda nie zafatwiała wyczerpująco wszystkich spornych kwestyj, a rząd peszteński mógł w sprawach wspólnych zupełnie arbitralnie postępować, znaleźli Madjarzy dosyć środków i sposobów, ażeby swe egoistyczne plany bez wyraźnego złamania ugody przeprowadzić. Rozpoczęto więc przedewszystkiem za pomocą administracji skarbowej, przepelnionej Madyarami, eksploatować biedną Chorwacyą do najwyższego stopnia, postępując wedle zasady sprawdzanej licznymi doświadczeniami, że naród ekonomicznie zniszczony żadnej większej politycznej roli odegrać nie zdoła. Gdy więc z jednej strony urzędy madyarskie rozpisywały i wybierały z największą bezwzględnością różnorodne opłaty i podatki, gdy równocześnie system najgorszej gospodarki rządowej eksploatował niemiłosiernie bogate lasy i domeny krajowe w Pograniczu, używano uzyskanych ztąd dochodów prawie wyłącznie na korzyść Węgier, skąpiąc zwłaszcza w dziale inwestycji rządowych (koleje żelazne!) na każdym kroku dla Chorwacyi tak, że kraj ten pomimo przyrodzonych swoich bogactw upadł pod nieznosnym ciężarem podatkowym, a różnorodne objawy ekonomiczne świadczyły wymownie o powszechnym upadku bogactwa narodowego. Nie zadowalniając się jednak tem ekonomicznym wyzyskiwaniem Chorwacyi, wciskał się żywioł madyarski coraz natarczywiej do urzędów podległych rządowi centralnemu, wypierając z nich powoli ale konsekwentnie wraz z rodzinnymi czynnikami także i język, a przynajmniej ducha narodowego, podczas gdy wszystkie urzędy w ministerstwach wspólnych, a nawet w Sekcyach kroackich były prawie wyłącznie oddawane Madyarom, niezającym wcale właściwości i potrzeb krajów opiece swojej powierzonych.

II.

Wszystkie te nadużycia rządu węgierskiego nie byłyby jednak z pewnością wybujały do takiego stopnia, gdyby były natrafily zaraz z początku na zgodny i silny opór większości Sejmu kroackiego, gdyby tamtejsze stronnictwa polityczne były się dość wczesnie zdobyły na tyle patryotyzmu, ażeby wszystkie wewnętrzne spory i walki odłożyć na później a zwrócić całą uwagę i czujność na to grożące wspólnej ojczyźnie niebezpieczeństwo. Niestety, tak się nie stało.

Zamiast zgodnego umiarkowania, wzajemnych ustępstw i kompromisów, koniecznych w tak trudnym położeniu, namiętności polityczne rozdarły Chorwacyę na trzy wrogie obozy, wzajemne szkalowania i oszczerstwa w polemice dziennikarskiej, a grubijańskie oskarżenia i karczemne skandale w sejmie stały się codziennym środkiem walki, demoralizacya i korupcyja rozpanoszyły się na dobre w biednym kraju, wydanym przez dziwne zaślepienie własnych obywateli na łup Madyarów i drobnej klikki krajowych karyerowiczów.

Nie wszystkie obecne stronnictwa sejmu zagrzebskiego sięgają w daleką przeszłość, — są one bądź w zupełności, bądź w części owocem niezdrowych politycznych stosunków ostatnich lat 15 i przyczyniają

się znowu ze swej strony do coraz większego zamięszania wewnętrznej sytuacji. W pierwszych sesjach sejmowych po zawarciu ugody z Węgrami w 1868 r. występują w kraju i w sejmie jedynie dwa większe stronnictwa t. j. partya rządowa t. zw. Narodowcy, liczący w swem gronie przeszło $\frac{3}{4}$ posłów sejmowych, oraz moskalofilska opozycya radykalna t. zw. stronnictwo prawa pod przewodnictwem sławnego agitatora Antoniego Starcewicza. Stronnictwo rządowe, które układało sławną ugodę w r. 1868 i posiadało w pierwszych latach nowej ery politycznej nietylko zupełne zaufanie ministerstwa węgierskiego, ale i szczerą sympatją znacznej większości Chorwatów, mogło pod kierunkiem umiarkowanych i oględnych, ale prawdziwie „narodowych“ mężów stanu, podjąć politykę oportunistycznej konwencji wobec Węgier, nie spuszczać jednak z oka głównego celu, którym musiała być zupełna polityczna emancypacya Chorwacyi, a przynajmniej rozszerzenie podstaw przyznanej autonomii, oraz połączenie z Dalmacyą, stanowiącą integralną część składową trójjednego Królestwa.

Szczęśliwe przeprowadzenie tak trudnego i żmudnego zadania zależało jednak bezsprzecznie od 2 warunków, których niestety większości sejmowej od samego początku w zupełności nie dostawało. Nie było w niej najpierw takiej jednolitości programu i harmonii przekonań, jakie stronnictwu politycznemu zapewniają wewnętrzną karność, a jednostajną konsekwencją działania na zewnątrz, nie było dalej wskutek tej różnorodności składowych czynników dostatecznej siły odpornej wobec ciągłej presji rządu węgierskiego, który egoistyczną swą polityką utrudniał naturalnie niezmiernie stanowisko narodowej większości, odpowiedzialnej wobec kraju za wszystkie nadużycia organów rządowych. Nic dziwnego, że ta chwieżna polityka Narodowców wywołała coraz surowszą krytykę gorętszych żywiołów w kraju i że opozycya rosła w siłę i znaczenie, w miarę, jak większość zbyt często zaczęła ulegać nieprawym roszczeniom Madyarów.

Zresztą nietylko żywioły skrajne stanęły do walki z Narodowcami. W łonie samego stronnictwa rządowego znajdował się dość liczny zastęp ludzi z najwyższych sfer krajowej inteligencji, którzy oceniając trafnie błędną politykę swojej partyi, usiłowali ciągle ale bezskutecznie zwrócić większość sejmową na zdrowe tory, w końcu widząc bezcelowość swoich usiłowań, a nie chcąc dłużej pomagać czynnie do zguby własnego kraju, woleli raczej zerwać spójnię politycznej jedności z Narodowcami i utworzyć osobne opozycyjne stronnictwo. Taka była geneza stronnictwa sejmowego „Niepodległych“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z dniem 23 b. m. nie powiększając formatu „Kurjera“, powiększyliśmy jednak jego objętość przez rozszerzenie i przedłużenie szpalt naszego pisma. Pomimo znacznie zwiększonych kosztów druku nie podnieśliśmy prenumeraty.

Z powodu kończącego się miesiąca i kwartału, upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, gdyż nakład „Kurjera“ ściśle zastosujemy do ilości żądanych egzemplarzy.

„Kurjer“ stale wychodzi o godz. 11 rano.

Każdy nowo-przybywający prenumeratorka otrzyma bezpłatnie początek utworu Gozłana: «Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach».

Redakcja.

KALENDARZ.

Dziś: 28-go marca: Sykstusa p. Imię słowiańskie: Krzesława.

Jutro: Cyryla. Imię słowiańskie: Czmiśława.

Pojutrze: Kwiryna m. Imię słowiańskie: Szukostawa.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 46, zachód o godz. 6. m. 24. Długość dnia 12 g. 38. m.

NABOŻENSTWA.

W Katedrze na Wawelu w ciągu tygodnia wotywy i sumy od godz. 9 przed św. Stanisławem, w piątek przed cudownym P. Jezusem dwie wotywy o godz. 7-ej i 8-ej.

W kościele N. P. Maryi odprawiają się msze św. codziennie od godz. 6 rano do 11^{1/2} w południe.

W kościele św. Józefa przez cały marzec nabożeństwo codzienne na cześć św. Józefa o godzinie wpół do 10 i o godz. 6 po południu z wystawieniem Najśw. Sakramentu i naukami.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w roku 1883 obrazem N. Maryi Panny Piaskowej o godz. 9 rano.

W kościele N. P. Maryi w czasie postu w Poniedziałki passyjne nabożeństwo o godz. 3 popołudniu komplet, o godz. 3^{1/2} część jedna Gorzkich Zali, o g. 4 kazanie mieć będzie X. A. Piwowski, po którym eukharystya, schowanie P. Jezusa i ucałowanie relikwii drzewa Krzyża św.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 28 marca 1887 r.

Obrazy królów i sławnych mężów, które zdobyły dotychczas ściany amfiteatru gimnazjum św. Anny,

NIAGARA.

POWIEŚĆ O STU TRZYDZIESTU KOBIECIACH.

(Ciąg dalszy.)

I pomost ugiął się jak grzbiet ranionego wieloryba, a ja odgadłem, że przyczyną tego musiał być wściekły podskok Cartera. Powtórzył jeszcze raz drżącym ze zgrozy głosem: Karoline! Karoline! wolałbym pozwolić sobie wyrwać wszystkie zęby rozpalonemi obcęgami, niżli dać się komukolwiek bądź dotknąć brzegu sukni Karoliny Prior. Ja go zagniotę tak, jakżeśmy dziś w nocy zgnetli ten okręt, któryśmy spotkali, a którego nazwiska nawet nie wiemy.

— Cicho Carterze, cicho, rzekł Ascott, ten młody człowiek ma wiele wpływu na załogę okrętową. Zuchwały, to prawda, ale odważny za to. Teraz potrzebny nam jest jeszcze, ale skoro tylko nie będziemy się już niczego obawiać....

— To się rozprawimy z nim wówczas?

— Tak Carterze, ale tymczasem hamuj twój zapal. Umieraj a milcz.

— Już milczę.

— I ja ci także pomogę Carterze, rachuj na mnie, za moją pomocą pozbedziesz się Irlandczyka Prestona, tak jak ja za twoją pozbedę się mulata.

I ścisnęli się za ręce.

— Tym razem wszystkośmy już sobie powiedzieli, nieprawdaż Ascocie?

— Wszystko odpowiedział Ascott, więc tej nocy rzecz cała się skończy, i dodał: kapitan Forster, sir Grant porucznik Tompson i inni oficerowie będą trzymani na wodzy z pistoletem przyłożonym do piersi.

— Skoro będziemy panami Niagary, zejdziemy przez wielki otwór pomostowy.

— I wrócimy na pokład z naszymi stu trzydziestoma... ale jakoś zdawało mi się, że słyszę coś... nie... to nic... wrócimy na pokład, a każdy z nas będzie niósł... a wrócimy tedy.

I w zapale porwawszy za jeden koniec wielkie płótno ceratowe, które przykrywało drzewiczki prowa-

przeniesiono w tych dniach do auli nowego gmachu uniwersyteckiego.

Odczyt prof. Creizenacha o „szkolnych latach Szilera odbędzie się we środę o 4tej popołudniu w sali rady miejskiej.

Na benefis p. Wandy Barszczewskiej, utalentowanej artystki naszego teatru odegraną będzie w sobotę komedia W. Sardou p. t. „Stryj Sam“. W wykonaniu sztuki weźmie udział cały personel żeński naszego teatru z p. Hoffmanową i benefisantką na czele.

Z teatru. Idąc śladem lwowskiej sceny, dyrekcja naszego teatru urządziła we Wtorek przedstawienie „ku uczczeniu pamięci s. p. J. I. Kraszewskiego“ odegraną zostanie komedia p. t. „Miód kasztelański“.

Rozbicie galaru. Po raz drugi już most wojskowy na Rybakach o mało nie stał się przyczyną pochłonięcia przez wzburzone nurty Wisły kilku ofiar. Wąskie otwory między przęsłami tego mostu, uzbrojonymi w lodowce, przy mocno wzniesionym stanie wody i gwałtownym wskutek tego prądzie rzeki, są prawdziwą Seylą i Charybdą dla splawiających flisaków. Trzeba wielkiej zręczności i przytomności, aby nie wpaść z galarą, szybko niesioną przez spienione fale, na żelazne okrągłe lodowce, grożące niechybnym rozbitciem.

Takiemu też wypadkowi uległ w Sobotę około 10 rano galar niosący na swym pokładzie 400 cetnarów węgla. Flisacy, pierwszy raz splawiający w tym roku, nie znali niebezpieczeństwa, z całą więc pewnością i spokojem płynęli środkiem rzeki. Na skrócie pod Zamkiem bystry prąd wody rozpedził jeszcze bardziej chyżo już płynący galar. Tu dopiero na kilkadziesiąt kroków przed mostem, schowanym za zakrętem rzeki spostrzegli flisacy grożące niebezpieczeństwo, a nim zdolałi zasterować i skierować galar ku brzegowi, gdzie pęd rzeki nie tak bystry, wartka fala z ogromnym impetem poniosła galar na sterzący lodowiec. Rozległ się łoskot, zaszumiała złowroga fala, most zatrzęsł się w posadach, lodowiec rozbiwszy galar, który w tej samej chwili zniknął z powierzchni wody, rozsypał się w kawałki a cztery głosy, wołające „ratunku“ odbiły się o ściany mostu.

Sekund parę upłynęło, gdy z drugiej strony mostu wśród spienionych fal pokazały się cztery głowy i krzyk „ratunku“ wydobyły się z czterech walczących z wzburzonym żywiołem piersi. W tej jednak już chwili dzielni rybacy na swych lekkich łódkach mknęli ku tonącemu, niosąc im skuteczną pomoc. Wyratowano wszy-

dzące na pokład, pociągnął je na stronę... i ukazałem się przed oczyma obu spiskowych.

— Człowiek jakiś, zawołał Ascott.

— Niech umiera, rzekł Carter.

I Ascott rzucił się na mnie dławiąc mnie za gardło; chwila jeszcze, a byłbym już uduszony, miałem tylko czas wykrzyknąć rodzinnym moim językiem: „Jestem francuzem!“

— Wstrzymaj się, zawołał Carter, może nas słyszał, ale mógł nie zrozumieć.

— Czy umiesz po angielsku, zapytał mnie Ascott którego oddech palił mi twarz, którego krwią nabiegłe oczy, wlepione były w moje, a żelazne dłonie oddaliły się trochę od mojej szyi, żeby dać mi wolność odpowiedzi.

Nie odpowiedziałem wcale.

— Widzisz Carterze, on nie umie po angielsku, to musi być jakimś cudem ocalony z tego francuskiego okrętu.

— Cóż tam robicie tak długo, krzyknął porucznik Thompson do dwóch majtków, czy nie widzicie, że się zabieramy do modlitwy!

— Panie poruczniku, odpowiedział z największą spokojnością Carter, ratujemy tu jakiegoś na w pół umarłego francuskiego majstra, który dzisiejszej nocy spadł jak mewa na pokład Niagary.

— Francuz... który spadł na nasz pokład, rzekł porucznik Thompson, przyprowadźcie go tu, to wybornie mój raport dopełni.

— Zaraz go przyniesiemy panie poruczniku, bo ruszać się nie może.

I obadwaj wzięwszy mnie, jeden za głowę drugi za nogi, zanieśli na galeryę okrętową, gdzie stał porucznik Thompson.

II.

— A to dzielna historia majstrze Gandolf.

— Czekajcie moje dzieci, cierpliwości, później zobaczycie dopiero.

Junga potarł z radością ręce jedną o drugą, i przyczepił się jak małpa do drąga żaglowego, żeby sobie urządził jak sam mówił łożę na pierwszym piętrze. Inni zaś majtkowie z niecierpliwością oczekiwali. A on ciągnął dalej w tych słowach:

— Od dwudziestu lat, jak na kilkadziesiąt okrętach rozmaite przepływam morza, widziałem już wiele

stkich czterech.

Tymczasem na szeroko rozlanej szumiącej fali zaczęły się pokazywać kawałki rozbitego galaru. Tu budka, schronisko nocne flisaków, tam znowu części odzieży nieszczęsnych rozbitek wśród zdruzgotanych kawałków galaru wynurzały się z ciemnej topieli, zostawiając na dnie ciężar, jaki przed chwilą dźwigały. Szybko uniosła fala te resztki swej ofiary, a uszkodzony lodowiec mostu jedynym śladem katastrofy.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie, idąc za przykładem lwowskiego Towarzystwa, wydało odezwę, w której zachęca członków do wzięcia jak najlichnieszego udziału w wycieczce do Pragi. Program tej wycieczki jest:

1) Wyjazd z Krakowa dnia 24 Czerwca o godz. 5 i pół rano z dworca kolei północnej, a przyjazd do Pragi około godziny 9 wieczorem tegoż dnia. 2) dnia 25 Czerwca w sobotę powitanie gości i zwiedzanie Pragi, wieczorem w Teatrze Narodowym przedstawienie galowe. 3) dnia 26 Czerwca w Niedzielę przed południem zwiedzanie Pragi, po południu uroczysty pochód poczem nastąpią publiczne ćwiczenia wszystkich Towarzystw sokolich. Wieczorem towarzyskie zebranie. 4) dnia 27 Czerwca w Poniedziałek przed południem Walne Zgromadzenie wszystkich „Sokółów“ po południu zawody wzorowych zastępów i zawody jednostek, wieczorem tow. zebranie. Do uczestnictwa w wycieczce pożądanym jest strój sokoli, o którego nabyciu pod przystępnymi warunkami udziela informacji pan Józef Rudnicki (Magazyn galanterii, Rynek główny, w hotelu Dreźnieńskim.

(My. S.) Koncert Franciszka Bylickiego. Znany i słusznie ceniony przez znawców pianista pan dr. Bylicki urządził wczoraj w sali hotelu Saskiego poranek muzyczny na dochód filii szpitala św. Ludwika.

Główną cechą koncertanta jest wstręt do wszystkiego, co pospolite i banalne; wyraża się on w grze artysty unikaniem estradowego efektu. W tej to właściwości leży podstawa do zarzutu, jakie panu Bylickiemu, jako pianście niesłusznie stawiano, że jest za chłodny. W grę koncertanta trzeba się wsłuchać, ażeby ocenić jej szlachetność.

Przy wyrobionej technice p. Bylicki frazuje z wyrobionym smakiem. Rozpoczął od koncertu piątego Beethovena z towarzyszeniem orkiestry. Następnie usłyszeliśmy niegrywane na koncertach wariacje Filipa Rameau'a, Impromptu fis-dur, Rondo a la Mazur

dziwnych wypadków, ale takiego... lecz nie chcę was uprzedzać, słuchajcie.

— Majstrze Gandolf może chcesz fajki?

— Majstrze Gandolf może chcesz tytoniu?

— Majstrze Gandolf nie wstawaj, ja ci podam ognia.

— Jeżeli masz ochotę na kieliszek wódki?

Ze wszystkich stron każdy gotów był na usługi opowiadacza.

— Gdybym wam powiedział, mówił on dalej, że pojnowałem co się ze mną od niejakiego czasu działo, tobym skłamał wierutnie; boć to nie żarty takie nagle przejście z brygu który wracał z Indyj, na trzymasztowy okręt, który tam płynął właśnie, być wyrzuconym jak korek z butelki szampańskiego wina, z francuskiego na angielski statek, leżeć półgodziny przeszło przytłuczonym pod stosem żagli, lin i dragów, słyszeć to co ja słyszałem, i z tak bliska przypatrzeć się już śmierci. Pozostało mi jakieś odurzenie czy oczadzenie jak gdybym wypił całą manierkę wódki od razu, a jednak nie straciłem całej przytomności umysłu, i ciągle powtarzałem sobie tę przestroję: Nie zapomnij Gandolfie, że nie umiesz mówić po angielsku, bo inaczej źle będzie z tobą. I dobrze mi z tem było, bo po wypiciu nie wiem wielu już filiżanek rosołu i kieliszków rumu, (bo trzeba wyznać na pochwałę tych piekielnych angielskich, że to są na morzu bardzo litościwi ludzie dla rozbitek, nie tak jak ci amerykanie, którzy są najskąpszym i najegoistyczniejszym gatunkiem z pomiędzy wszystkich marynarzy), porucznik Thompson w przytomności kapitana Forstera i 8miu czy 10ciu oficerów zadał mi kilkanaście pytań, tak jakby mnie chciał z katechizmu egzaminować. Notabene wszystko po francusku.

— Gdzie płynęliście?

— Do Brest panie poruczniku.

— Skąd?

— Z Chandernagor panie poruczniku.

— Jak się nazywał wasz okręt?

Tu otarłem oczy, bo zaszyły mi łzami.

— Piękna Arsenja, panie poruczniku.

— Czy wieźliście jaki towar?

— Żadnego.

— Wiele was było osady?

— Siedemnastu panie poruczniku.

— Jak się nazywałeś?

i Scherzo cis-moll Szopena.

Największe wrażenie sprawił koncertant w nader trudnej, dotąd u nas nigdy niegranej drugiej sonacie Schumanna, szczególniej Toccacie tegoż autora; tu ręka była jakby ukuta ze stali, a potrzeba rzeczywiste stalowej ręki do interpretacji tej tokaty. „Galop“ Rubinsteina był olśniewającym popisem lekkości, a tempo nawet dla wybornie grających, zadziwiające. Przy końcu koncertu wręczono koncertantowi piękny bukiet fiołków, oraz wiersze w dowód uznania pracy i talentu.

Orkiestra pułku 13-go pod kierunkiem dzielnego swego kapelmistrza, wykonała wcale pięknie fragmenta z „Rheingold“ Wagnera; p. Hock wybrał z partytury oryginalnej najważniejsze momenta „Złota Renu“ i opracowawszy je z wielkim gustem, przedstawił wczoraj słuchaczom za co, jak i za wykonanie, należy mu się prawdziwe uznanie.

Sprostowanie. Zmarły ś. p. Wojciech Ścibora pensyonowany poborca, oddawał się do ostatniej chwili pracy, jako kalkulant przy oddziale rachunkowym tutejszego c. k. Sądu kraj. wyższego.

Poranek muzyczny, który odbył się w niedzielę u p. Salomońskiej, wzmocnił tylko zasłużone uznanie, jakim jej wytrwała i systematyczna praca około rozkrzewienia prawdziwej muzyki w mieście naszym się cieszy. Na całym szeregu wykonanych utworów miały sposobność wykazać młode pianistki, że o ile już w krótkim czasie kierunek p. Salomońskiej do świetnych doprowadza rezultatów, o tyle dłuższa według jej wskazówek praca pozwala pomyśleć o estradzie koncertowej. Pna M. K. w wykonaniu „Fugi“ Mendelssohna i Saint Saënsa transkrypcji z „Alcesty“ wykazała obok wielkiej wprawy technicznej inteligentne zrozumienie wykonywanych utworów, odegranych z zadziwiającą jasnością i precyzją w szczegółach. Przecież wypadła „Kolysanka“ Chopina (op. 57) wymagająca lekkiej a wytrwałej ręki. Miłą niespodzianką była gra młodzieżowej pny F., której uderzenie pewne a silne i śmiałość w grze pozwalają spodziewać się świetnych rezultatów w przyszłości. Gra p. A. w miarę, jak opuszczała ją widoczna z początku trema, nabierała coraz więcej życia, tak potrzebnego w oddaniu utworów Dvorzaka.

Pna H. z pp. Hockiem i Novackiem zakończając poranek Beethovenowskim „Geistertrio“ (op. 70. N. 1.) utworzyli zajmującą całość. Korzystne wrażenia, jakie wynieśliśmy z poranku, każą z upragnieniem oczekiwać najbliższego „matinée“.

Andriolli, słynny nasz ilustrator, bawi od Soboty w naszym mieście i wczoraj przez dłuższy czas był na posiedzeniu Komitetu Wystawy krajowej.

WYSTAWA KRAJOWA.

Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Dra Szlachtowskiego obradował pełny Komitet Wystawy.

— Jan Kanty Gandolf, tak jak mój ojciec panie poruczniku.

— Czyś nie był ranionym w tym nagłym przetruceniu z okrętu na okręt?

— Nie, panie poruczniku.

— Więc cię nie boli?

— Żołądek, bo mi się jeść chce panie poruczniku.

Ta odpowiedź położyła koniec tym wszystkim nieznośnym zapytaniom pocziwego porucznika Tompsona, który dał znać jakiemuś oficerowi, żeby mi zastawiono śniadanie.

Poczem zapytał się mnie jeszcze.

— Czy wiesz, gdzie płyniemy?

— Nie wiem, panie poruczniku.

— Płyniemy do Nowej Holandyi.

— Wszystko mi jedno panie poruczniku.

— Czy posiadasz inne jeszcze rzemiosło, oprócz marynarskiego?

— Jestem cieślą.

— Chcesz się zaciągnąć do naszej osady?

— Zrobię wszystko, co tylko nie będzie przeciw Francyi.

— Pocziwy z ciebie człowiek, odezwał się ktoś za mną. Odwracam się, był to kapitan Forster, komendant Niagary. Tak, pocziwy z ciebie człowiek powtórzył jeszcze, i dodał odwracając się do pierwszego porucznika pana Grant: trzeba mieć o nim staranie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obrady były długie i wyczerpujące, trwały bowiem od g. 10-tej rano do 1½ po poł. i od g. 4 popoł. do g. 8-mej wieczorem. Obecnych było 70 członków, a między nimi widzieliśmy z miejscowych delegata hr. Borzkowskiego, jen. Kirschnera, hr. A. Potockiego, hr. Przeździeckiego, prezesa Baranowskiego, prof. Korczyńskiego p. Homolacsa, hr. Cieszkowskiego, dyr. Baranieckiego itd., z zamiejscowych zaś pp. hr. Męcińskiego, Struszkiewicza, Fibicha, Krechowickiego red. Gazety Lwowskiej, Ilnatowicza, Rychnowskiego, Frylinga reprez. Gaz. Narodowej, Walichiewicza, Jędrzejowicza itd.

Na posiedzeniu uchwalono:

1) Na wniosek K. Bartoszewicza: przyjąć sprawozdanie Komitetu ściślejszego i urządzić Wystawę krajową w r. 1887.

2) na wniosek hr. Męcińskiego: zastosować o ile można budżet Wystawy krajowej do budżetu Wystawy lwowskiej z r. 1877.

3) na wniosek hr. Artura Potockiego: uchwalić gwarancją pełnego Komitetu na przypadek możliwego deficytu.

4) na wniosek ściślejszego Komitetu: zaprosić

a) na prezesów Wystawy b. marszałka krajowego dra Zyblikiewicza, hr. Artura Potockiego i dra Szlachtowskiego,

b) na prezesów honorowych: prez. Lwowa Dąbrowskiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, dyr. Matejkę, ks. Adama Sapiechę i marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego,

c) na wiceprezesów: pp. Augustynowicza, Teodora Baranowskiego, Jul. Mikolascha, Gorajskiego i Strzygowskiego.

d) na sekretarza Komitetu radcę mag. Zawilowskiego.

5) Na wniosek Komitetu wyk. zaprosić Najdost. Arcyksięcia Rudolfa na protektora Wystawy i upoważnić prezydium do wysłania odpowiedniej delegacji.

6) Na wniosek Komitetu wyk.: przedłożyć termin zgłaszania się wystawców do dnia 1 Maja.

7) Na wniosek Komitetu wyk.: zaprosić do Komitetu wykonawczego w miejsce p. Niedzielskiego hr. Potulickiego.

8) Na wniosek p. K. Bartoszewicza: zaniechać myśli stawiania osobnego pawilonu sztuki i polecić Komitetowi wykonawczemu, aby starał się według możliwości Wystawę sztuki w jednym z istniejących lokali lub w porozumieniu z Tow. Sztuk Pięknych, do skutku doprowadzić.

9) Na wniosek p. Jędrzejowicza: wyrazić pełne uznanie Komitetowi wykonawczemu za jego trudy i starania.

Oprócz tego zatwierdzono przedstawiony przez Komitet wykonawczy skład komitetów grup pojedynczych oraz listę sędziów (jurorów) Wystawy.

Przebieg dyskusji, niezmiernie ciekawej, a obracającej się głównie około zapytania, czy urządzić Wystawę w roku bieżącym czy też ją odroczyć do roku przyszłego, z powodu braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Nekrologia.

† **Marya Strzeszyńska** w 17-tej wiosnie życia, opatrzona św. Sakramentami, po długich a dolegliwych cierpieniach, zasnęła w Panu w Sobotę d. 27 marca b. r. Pogrzeb odbędzie się w Poniedziałek dnia 28 marca o godz. 5 po południu, z domu przy ulicy Poselskiej pod l. 19, wprost na cmentarz.

† **Jan Danek**, inżynier autoryzowany kolei Karola Ludwika, przeżywszy lat 50, po krótkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 marca b. r. w Gródku pod Lwowem. Ekspartacya zwłok z dworca kolei żelaznej Karola Ludwika w Krakowie w poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 11 przed południem wprost na cmentarz.

Nabożeństwo żałobne za spójność duszy ś. p. Jana Danek i brata jego Franciszka odprawi się w kościele parafial. św. Mikołaja we wtorek d. 29 b. m. o godz. 10 rano.

Kronika literacka i artystyczna.

P. Zygmunt Kątski utalentowany wiolonczelista, znany w naszym mieście, gdyż był profesorem tutejszej szkoły Towarzystwa Muzycznego, wybiera się w podróż artystyczną po Cesarstwie rosyjskiem wraz z p. Stefanią Friderici. Artysty zapowiedzieli koncerta w Mińsku, Smoleńsku, Moskwie i Petersburgu.

PP. Bulewskie cieszące się w ostatnich czasach wielkiem artystycznym powodzeniem pianistki dadzą się wkrótce słyszeć w Petersburgu. Artystki nasze koncertowały poprze-

dnio w Wiedniu, Sztutgardzie, Frankfurcie, Brukselli, Paryżu i Londynie.

Teatra zagraniczne. W londyńskim Comedya theatre przedstawiono przed tygodniem nową operę p. t. „Mynherr Jan“ ułożoną przez polaka Jakubowskiego. Pisma angielskie wyrażają się nader pochlebnie o tej kompozycji.

W Paryżu odbyło się świeżo pierwsze przedstawienie scenicznej przeróbki „Le ventre de Paris“ Zoli.

W Wejmarze przedstawiono z wielkiem powodzeniem nową pięcioaktową tragedję Pawła Heysego p. t. „Mądrość Salomona“.

Nakładem firmy Lewentala w Warszawie opuścił prasę „Wybór poezyi“ Jakóba Leopardiego w przekładzie Edwarda Porębowicza, znanego już naszej publiczności z wyborowego przekładu Don Juana Byiona. Tłomacz skreślił na wstępie życiorys znakomitego poety, oraz zaznaczył stanowisko jego o literaturze włoskiej. P. Porębowicz bawiący obecnie w Montpellier jest wychowawcą uniwersytetu jagiellońskiego. Przekład powyższy Leopardiego pomieszczonym był w „Bibliotece najcenniejszych utworów lit. europejskiej“ redagowanej przez Piotra Chmielowskiego.

Piśmiennictwo niemieckie coraz bardziej zaczyna interesować się belletrystyką polską. Inicytywę do tego dał najnieprzyjaźniejszy nam organ „Neue freie Presse“ pomieszczając w feljtonie przekład głośnej w swoim czasie powieści Kraszewskiego „Bez serca“. W bieżącym roku „Wiener Allg. Ztg.“ pomieszcza przekład powieści Orzeszkowej „Pan Graba“. Obydwóch przekładów dokonał wybornie p. Goldbaum jeden z redaktorów „N. fr. Presse“. Obecnie „Deutsche Zeitung“ zapowiada, że pójdzie w ślady swej opozycyjnej koleżanki i umieszcza będzie w odcinku inną powieść tej samej polskiej autorki. „Fremdenblatt“ przedstawia nawet publiczności niemieckiej niedawno kreowaną nowellistkę Baronową Hagen podając nowellę tejże: „Ich warte auf die dritte“ zamieszczoną w zbiorze p. t. „Z życia“ pod napisem „Czekam na trzecią“ w niemieckim przekładzie jakiejś Comtesse Irenev L...

Czegośmy się wreszcie doczekali!

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 26 marca. Księżna Kumberlandy chora na umyśle, umieszczoną została w Doeblingu. Ambasada angielska oburzona, z powodu, że jej nie uwiadomiono o smutnym wypadku w porę.

Berlin 27 marca. Cesarz Wilhelm cierpi na lekkie przeziębienie się, które wywołało ból w lewym boku. Dlatego nie przyjmował dzisiaj raportów. Lekarze zalecają kilkodniowy zupełny spokój po wzruszeniach ostatnich dni.

Rzym 27 marca. Zapewniają, że Papież ma zamiar mianowania msgr. Galimberti sekretarzem stanu po kardynale Jakobinim. Zamiar ten obudził silną opozycję w świętem kolegium, ponieważ msgr. Galimberti nie jest kardynałem i nie był dotąd nawet nuncyuszem. Papież wskazuje na wielkie zasługi, jakie położył Galimberti około przeprowadzenia ugody z rządem pruskim.

Sofia 28 marca. Liga patryjotyczna przysłała adres do regencji pod hasłem: Bułgarja dla siebie i dla księcia Aleksandra. Sobranje wskutek starań mocarstw ma być odłożone.

Londyn 28 marca. Herat się zbroi w obawie napaści ze strony Turkestanu.

Paryż 28 marca. «Nord» zaprzecza wiadomościom o aljansie francusko-rosyjskim.

Sofia 28 marca. W Plewnie, Widyniu i Kaprywnicy wszczęły się rozruchy. Z Reni (na granicy rosyjskiej) donoszą o przygotowaniach do wkroczenia band rewolucyjnych.

Bukareszt 28 marca. Pod kierunkiem Chitrowa organizują się bandy dla wkroczenia do Bułgaryi.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

Główny

MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO I SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

ul. św. Jana, l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego,

poleca wypróbowaną pod gwarancją za dobroć

BRONŃ MYŚLIWSKA

z najslawniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk, jako to:

STRZELBY	kapslowe	od 5 1/2—50 zlr.
	odtylcowe syst. Lefauchaux	18—100 "
	" Lancastria	25—350 "
	" iglicowe Teschnera 100—250 "	100—250 "
" amer. 6-strzałowe	135—250 "	
" lanc. trójluflowe	120—356 "	

Sztuce amerykańskie 12 i 15 strzałowe	od 65 zlr. i wyżej.
Wernbla	35 "
tarczowe	85 "
pokojuowe (Hoberta)	8-50 "
Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojuowe	4-50 "

Karabinki dla strażnicy leśnej i polowej po 5 zlr. 50 ct.

Rewolwery

wszelkiej konstrukcyi od 3 zlr. 50 ent. i wyżej

Niezawodne patроны

do użytku 2, 4, 6 razowego, w różnych gatunkach, do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.

Patроны piorunowe

do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12.

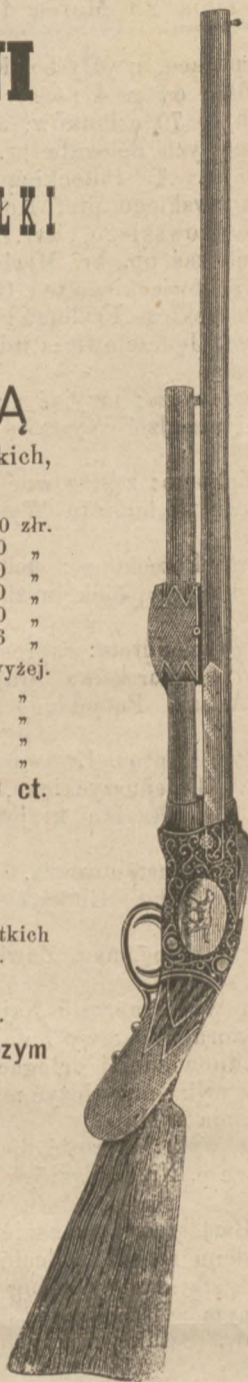
Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze, oraz przybory do szermierki i podróży.

Przybory toaletowe, perfumerye, mydła, pudry,

z pierwszorzędných angielskich i francuskich fabryk.

Roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa przyjmujemy i uskuteczniamy takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych.

Laskawe zamówienia załatwiamy jak najspieszniej odwrotną pocztą oplatnie (franco). (1)



H. A. N. D. E. L.

pod firmą:

H. KRETSCHMER

W KRAKOWIE

róg Rynku i ulicy Szewskiej l. 2,

poleca

Wielki zapas towarów korzennych i norwimbergijskich

— po nader umiarkowanych cenach. —

Cukier opawski w głowach, w kostki krajany i Maczka cukrowa, — Kawa od 68 do 95 ct za 1/2 kgr., — Bullion najlepszy wołyński, — Rum prawdziwy Jamaika oraz krajowy, — Cognac Dubouché w najlep. gatunku, — Siwowica sym. stara, — Wódki tanocukie w ory. fiaskach, — Herbata chińska i rosyjska, — Sliwki i powidła tureckie. Zamówienia uskuteczniają się bezwzględnie.

Najtańszy i najpraktyczniejszy

Kalendarz dla wszystkich

z RYCINAMI

wyszedł Nakładem księgarni

K. Bartoszewicza w Krakowie.

Cena 25 ct.

(z przesyłką 30 ct.)

FARBY

do farbowania święconych jajek w różnych kolorach oraz pozłacania i posrebrzania w paczkach po 10 ct.

Zamówienia zamiejscowe uprasza wczesnie nadsyłać **Apteka Edwarda Stockmara w Krakowie.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

D. Kirschner i Syn, krawiec męzki ul. Florjańska Nr. 36. przyjmuje wszelkie roboty krawieckie w zakresie wchodzące, ręcznie za gustowne i punktualne wykończenie. Ceny przystępne.

D. Odra na Węgrzech 4.000 morgów z tego 1.800 m. lasu: bukowego i dębowego, z budynkami i młynem, razem, lub sam las, do sprzedania. Wiadomość u adwokata Dra Wędrichowskiego w Krakowie ul. Gołębia, l. 6, wyższa, I piętro.

M. Młoda osoba religii rzymsko-katolickiej znająca się na gospodarstwie kobiecym poszukuje miejsca jako towarzyska lub bona. Bliższa wiadomość pod adresem: Frau Lina Herrmann Wrocław, Garrestrasse Nr. 32, (Szląsk pruski).

P. przy rodzinie inteligentnej i dystygnowanej osoba starsza lub młodsza może znaleźć umieszczenie tudzież opiekę i towarzystwo na warunkach przystępnych. — Adres wskaże Redakcyja „Kurjera“.

A. Apteka pod „Barankiem“ W. Redyka w Krakowie otrzymała na Skład następujące środki wyrobu krajowego, polecane przez powagi lekarskie jak: Krowiankę lwowską I. K. Kubińskiego i słodowy ekstrakt Trabczyńskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowych.

D. Domek murowany (tzy pokoje, kuchnia, ogródek) do sprzedania. Półwieś Zwierzynieckie l. 9

D. o wynajęcia od 1. kwietnia ul. Pawia Nr. 13. 2 pokoje kuchnia, 3 pokoje, kuchnia i ogródek.

R. restauracya Karola Zakrzewskiego przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie gastronomicznym wchodzące nawet do 500 osób i więcej.

R. ealność o 10 pokojach, oficyny, stajnie itd. bardzo piękny duży ogród, 6 morg, za rogatką z powodu słabości zaraz do nabycia. Wiadomość w biurze komisowo-informacyjnym Wł. Jaworskiego, Grodzka l. 30.

W. ięsie niedaleko Krakowa i folwark o 3 mile z pięknymi budynkami do sprzedania. — Kamienica z małym ogródkiem do sprzedania. — Potrzeba 4.000 zlr. wa. na hipotekę kamienicy w Krakowie. — Rzeczy, leśniczowie i t. p. do umieszczenia — posyła do wize paszporta i t. p. czynności załatwia biuro komisowo-informacyjne Wł. Jaworskiego w Krakowie, Grodzka, 30.

Z. powodu wyjazdu są różne rzeczy do sprzedania, mianowicie: meble, lustra, obrazy, dywany, zegar, kanapa, fotele, sofa, stoły etc. etc. i różne potrzeby do gospodarstwa domowego w Podgórzu, ul. Józefińska Nr. 95, gdzie zakład fotograficzny, w godzinach od 10 — 12 i od 2 — 4 po południu można ich widzieć.

Wstażki na szarfy do wieńców

białe i kolorowe jedwabne

18 ctm. szerokie od 40 ct. w wielkim wyborze

poleca Magazyn J. Zapłatałskiego.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych. Kraków, 28 Marca.

	placą	żądata
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 50	114 —
Marki niemieckie	62 25	63 —
20-frankówki za sztukę	10 08	10 15
Oblig:		
Za 100 zlr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4 1/2 % gal. pożyczka krajowa	94 25	95 50
5 % oblig. komun. gal. banku krajowego	99 75	100 50
Listy zastawne:		
4 1/2 % listy gal. banku krajowego	96 25	97 50
5 % galic. Tow. Kred. Ziem.	100 25	101 —
4 1/2 % „ „ „ „	98 75	99 75
4 % galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4 % galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4 % galic. Tow. Kred. Ziem. 4 56 lat	92 —	93 —

	placą	żądata
6 % galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5 % galiz. Banku Hipot. z 10 % premii	101 —	102 —
5 % galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	99 75
Losy:		
Miasta Krakowa	16 50	17 50
„ Stanisławowa	26 50	28 —
Warszawa, d. 28 Marca 1887.		
Za 100 — Rubli wart. imie. oprócz kup. bież.		
5 % listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 50
4 % listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegram :

Wiedeń, 28 Marca 1887.
Renta wspólna pap. opod. 81 —. Akcyje kredytowe 286 —, Dukaty 6 —.
Berlin, 28 Marca 1887.
Guldery austriackie 159-20, ruble 180 —.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: lokalny (w miejsce kurierskie) godz. 6 m. m. 16 rano — osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mieszany g. 11 m. 1 wieczór.
Do Wieliczki: mieszany godz. 11 m. 19 rano.
Do Oświęcimia: godz. 6 m. 47 (także do Warszawy).
Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kurierski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowicy i Prus) kurierski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mieszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kurierskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.
Z Wieliczki mieszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 m. 23 rano
Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.
Z Wiednia: kurierski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z Warszawy) kurierski godz. 5 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny Oświęcimia
O godzinie i min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcimia.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.